Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 200 Lwów, sobota 2 września 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Gospodarz kryzys

—o—

Nie chcieli słuchać, teraz są w matni. Gdy podczas dyskusji budżetowej w Sejmie opozycja wskazywała na nierealność budżetu, większość BB lekceważyła te ostrzeżenia. Jeszcze w ostatniej chwili, przy uchwalaniu ustawy skarbowej, p. Miedziński jako generalny referent budżetu dowcipkował sobie z „głosów Kassandry“ opozycji, bijąc się w kieszeń: mamy rezerwy, mamy upoważnienia do operacji kredytowych. A jako ostatni „argument“ wysuwali fakt, że mimo deficytu złoty stoi jak mur i że bieda nic nam nie zrobi.

Minęły ledwie cztery miesiące, odkąd gospodaruje się nowym budżetem. A jaki rezultat tej gospodarki? Deficyt 90 miljonów, wyczerpało się prawie cały kredyt w Banku Polskim, wydaje się resztki bilonu, nie zapłaciło się rat od długów! A przyszłość przedstawia się w jeszcze bardziej ponurych barwach. Już się wypuściło jedną pożyczkę 200 miljonów w formie biletów skarbowych, mówi się o drugiej na 120 miljonów — wszystko jak kropla na gorący kamień wobec faktu, że dochody ciągle spadają i niewiadomo, gdzie się zatrzymają.

Gdyby nawet dokonano „cesarskiego cięcia“ i to na prawo i na lewo, wynik będzie tensam: deficyt nie zostanie usunięty. Dajmy na to, że sanacja uderzy się w piersi i przedłoży przyszły preliminarz już tylko na 2 miljardy — o 450 miljonów mniejszy niż obecny budżet — cóż z tego, kiedy dochody żadną miarą nie dadzą więcej — wedle dotychczasowej proporcji — jak 1750 miljonów? Na pokrycie braku nie wystarczy ani 100 miljonów „oszczędności“ w formie redukcji etatów czy płac ani 100 czy 120 miljonów pożyczki wewnętrznej, tembardziej, że takie eksperymenty nie dadzą się co roku powtarzać. Sanacja jednak bardzo lekko te poważne sprawy traktuje: przedłoży budżet z deficytem albo wstawi fikcyjne dochody i w ten sztuczny sposób osiągnie równowagę, ale tylko na papierze.

Mówiło się i pisało: trzeba liczyć się z tem, że kryzys, jeżeli nie słabnie, to potęguje się. Tak też stało się: rok 1933 kończy się w gorszych jeszcze warunkach niż r. 1932. Mówiło się: jeżeli sami nie chcecie wyciągnąć konsekwencji z sytuacji kryzysowej, to wyrośnie ona wam ponad głowami i wtedy konsekwencje będą jeszcze cięższe. Wszystko na nic — teraz trzeba uciekać się do tak rozpaczliwych i niepopularnych środków, jakiemi dla tysiącznych rzesz urzędniczych będą redukcje i będzie od nich ściągana pożyczka. Nie sanacja zmogła kryzys, ten okazał się silniejszy. Łudzono siebie i innych poprawą konjunktury, widziano już „srebrne pasy“ na niebie gospodarczem — w świetle codziennem rozwiały się te marzenia i pozostała naga bieda, którą usiłuje pokrywać się łachmanami pożyczonemi od najbiedniejszych.

Kryzys gospodaruje inaczej aniżeli zadowoleni i syci panowie sobie wykombinowali, jak wogóle są dobrymi kombinatorami w znaczeniu warszawskiem. Jeżeli o parlamencie angielskim mówiło się, że wszystko może z wyjątkiem zamiany kobiety na mężczyznę, to o naszej sanacji można twierdzić, że — jak jej się zdaje — wszystko może, tylko nie walczyć z kryzysem.

Miesiąc aresztu za ucieczkę z Niemiec

Ukaranie w Bochni aresztem zbiegów z piekła hitlerowskiego nie jest niestety odosobnionym faktem.

Dowiadujemy się, że w dniu 20 lipca br. zostało w Jarosławiu ujętych dwóch robotników niemieckich, którzy uciekli z Hitlerlandu. Nazwisko jednego z nich brzmi H. Welser.

Obaj ci robotnicy zostali skazani na miesiąc aresztu oraz na wydalenie z granic państwa polskiego.

Opinja publiczna nie może milczeć wobec takich faktów! Wiadomo nam, że jeden z tych aresztowanych w Polsce uciekł dosłownie w chwili, gdy go miano zabrać do obozu koncentracyjnego w Niemczech. Uniknął więzienia w Niemczech, aby...

Historja jak z przed 40 lat

Z telegramów wiadomo, że b. premjer francuski i przywódca najsilniejszej w parlamencie francuskim partji radykalnej HERRIOT ODBYWA PODRÓŻ PO ROSJI, o której pisze entuzjastyczne relacje. Wiadomo też, że do Rosji wybiera się francuski minister lotnictwa p. COT, również jeden z asów stronnictwa radykalnego. Wizyty te w związku z podpisanym niedawno paktem o nieagresji i w związku z dobiegającemi do końca rokowaniami o traktat handlowy zwracają ogólną uwagę, jako że nasuwają porównania z wydarzeniami z przed około 40 lat.

W r. 1890 flota francuska złożyła wizytę w Kronsztadzie, gdzie proklamowano uroczyście sojusz między republiką a caratem, a Aleksander III z odkrytą głową wysłuchał „Marsyljanki“. Sojusz ten był dla obu stron asekuracją przeciw Niemcom, które po ustąpieniu Bismarka zerwały reasekurację z Rosją przy istnieniu sojuszu z Austro-Węgrami, Francja zaś szukała sojusznika dla realizacji swych marzeń o rewanż za r. 1870. Dziś stosunki są mniejwięcej takiesame. Wprawdzie formalnie istnieje jeszcze między Rosją a Niemcami umowa w Rapallo i jej uzupełnienia berlińskie, ale jest to forma bez treści — Litwinow może sobie pozwolić na extraturę taksamo, jak Niemcy na nią sobie pozwoliły przez podpisanie paktu czterech. Interesa obu państw są prawie identyczne: Rosja szuka krycia tyłów w spodziewanem starciu z Japonją, Francja zaś szuka sojusznika wobec nahalności, z jaką hitlerowskie Niemcy dążą do przekreślenia traktatów.

Dotychczas temu zbliżeniu stała na przeszkodzie sprawa tzw. długów carskich, których rząd sowiecki nie uznawał i nie chciał płacić. Dla Francji nie była to drobnostka, bo długi te wynoszą najmniej 20 miljardów franków. Ale i tu znalazło się wyjście: Sowiety nie mówią już stanowczo nie i spodziewać się można, że przy zawarciu traktatu handlowego i ta sprawa zostanie załatwioną mniej więcej w ten sposób, że przy wymianie towarów Rosja zgodzi się na użycie pewnej części ceny kupna na amortyzację tych długów.

Zresztą nie musi to być formalny sojusz. Przecież wiadomo, że Anglja w r. 1914 również nie miała formalnego sojuszu z Francją, a mimo to poszła do wojny po jej stronie. Wystarcza wspólność interesów, ta zaś dla Francji i dla Rosji jest daną — obu Niemcy są niewygodne i oba mają z niemi porachunki. W Berlinie czują to niebezpieczeństwo i usiłują zapobiec mu w ten sposób, że wysyłają do Moskwy najlepszego ze swych dyplomatów Nadolnego. Ale jak przed wojną ambasadorzy niemieccy w Petersburgu nie potrafili przemóc wpływu Delcassego, tak i obecnie Nadolny nie potrafi przekonać Litwinowa, że dla Rosji najstosowniejszym sojusznikiem jest Hitler, który nielitościwie tępi komunistów.

Dziwne rzeczy dzieją się na tym świecie. Republika bratała się z caratem, dlaczego nie miałaby porozumieć się z bolszewikami i to obecnie, gdy ci dolali już wiele wody do swego wina rewolucyjnego, gdy bolszewizm Stalina nie jest już bolszewizmem z początków jego panowania. W polityce, szczególnie międzynarodowej, nie sentyment decyduje a realny interes, ten zaś sprowadza interesa Francji i Rosji do jednego mianownika: do szukania bezpieczeństwa przeciw złym sąsiadom. Tak było przed 40 laty, tak się kroi i dzisiaj.

6 miljonów podręczników szkolnych

„RZUCILIŚMY NA STOS“...

Jak wiadomo min. oświaty wprowadziło całkowitą zmianę podręczników w klasach 1, 2 i 5 szkół powszechnych, oraz w 1 klasie szkół średnich nowego typu, odpowiadającej dawnej trzeciej klasie gimnazjalnej.

Rodzice i opiekunowie dzieci mieli do ostatniej chwili nadzieję, że program ten nie będzie w roku obecnym zbyt rygorystycznie przestrzegany. Ufano, że tak, jak z mundurkami uczniowskiemi, które w tym roku nie obowiązują jeszcze, będzie i z podręcznikami. Jednakże nadzieje te zawiodły.

Pomimo, że dawne podręczniki szkolne są dobre i mogłyby jeszcze być używane, ministerstwo poleciło bezwzględnie wprowadzić nowe. Należy je kupować w księgarniach za pełną cenę, do której w dodatku doliczono 10-groszową dopłatę na budowę szkół powszechnych. Wielu z tych nowych podręczników niema jeszcze na rynku księgarskim. Pojawią się dopiero za tydzień lub dwa, ze starych jednak podręczników nie wolno się uczyć. Przeznaczone są one na makulaturę. A książek tych, jest przeszło 6 miljonów.

Pierwszych klas nowego typu w szkołach średnich jest około 800, każda klasa liczy przeciętnie 35 uczniów, jeden zaś uczeń musi mieć conajmniej 8 podręczników. Stanowi to łącznie 224.000 książek. W pierwszej, drugiej i piątej klasie szkół powszechnych jest obecnie około 2 miljonów uczniów. W pierwszych dwu klasach jest około półtora miljona uczniów, z których każdy potrzebuje dwa podręczniki, czyli łącznie 3 miljony książek. W piątej klasie jest około pół miljona uczniów, a przecież istnieją jeszcze podręczniki w antykwarniach i wypożyczalniach książek. Da to znów 2 i pół miljona książek. Zsumowawszy wszystkie te pozycje, otrzymujemy olbrzymią cyfrę 5,724.000 książek. Dodać do tego musimy jeszcze podręczniki, które zostaną w księgarniach, antykwarniach i wypożyczalniach książek. Da to napewno nie mniej, niż 10 procent książek, będących w użyciu. Łącznie więc cyfra książek, które ministerstwo W. R. i O. P. skazało na zagładę, grubo przekracza 6 milj. książek.

Gdyby z książek tych ułożyć stos i podpalić go, to łuna pożaru rzuciłaby niemniejszą grozę, niż osławione hitlerowskie „auto da fe“.

—ooo—

Prostytucja dziecięca w Mławie

Piszą nam z Mławy:

W pierwszych dniach ubiegłego miesiąca nauczyciel, przybyły do Mławy na kurs wakacyjny, przyprowadził na policję

dwunastoletnią żebraczkę

i zażądał zaprotokułowania, że dziecko to proponowało mu swe usługi jako prostytutka.

Z zeznań zatrzymanej policja doszła, że takie usługi oddaje jeszcze

siedem innych dziewczynek w wieku od lat 9 do 13.

Badane dzieci, nieświadome srogiego 203 artykułu K. K., chętnie, bez nacisku opowiadały, kto i jak zabawiał się niemi. Podobno bezwstyd niektórych zeznań raził nawet zahartowane uszy policjantów.

Te dziewczyny są pokaleczone na ciele i na duszy. Po zbadaniu wypuszczono kaleki na miasto. Trzy z nich, ogólnie znane, znowu wałęsają się. Na pierwszy rzut oka nie różnią się niczem od innych ubogich dzieci. Ale ich dziecięce twarze nacechowane są bezwstydem, nie mającym sobie równego. To żebrzą, to sprzedają kwiaty i owoce, ale z żebraniną zwracają się najczęściej do lepiej odzianych mężczyzn. Całe ich zachowanie się wykazuje, że usiłują

uprawiać prostytucję nadal.

Ta sama beztroska, co przed śledztwem i ten sam sposób nagabywania o datek. Bije w oczy i w uszy, że całe dochodzenie, że te

straszne zeznania,

jakie tak ochotnie, prawię wesoło, złożyły władzom śledczym, że wszystko, co mogły i powinny były od tych władz usłyszeć nietylko ich nie poprawiło, nie opamiętało, ale

bezwstyd jeszcze wzmogło.

Nabrały pewności siebie, jakby rozumiały, że już są czemś w społeczeństwie, że przejście przez badania lekarskie i policyjne zbliżyło je do dorosłych, urzędowo zatwierdzonych prostytutek. A że zaczęły tak wcześnie, to nie wydaje im się czemś osobliwie złem.

W tem przekonaniu umacnia je fakt, że z pośród

30 mężczyzn,

na których wskazały, żaden

nie został uwięziony, ani nie stracił stanowiska.

Wszyscy jak przedtem pełnią swe funkcje zarobkowe, społeczne, towarzyskie. Ta tylko różnica, że spłoszeni trochę śledztwem od małych dziewczynek trzymają się narazie zdaleka.

Z tych wszystkich oględzin, dopytywań i nauk moralnych dawanych matkom na policji, dzieci zrozumiały tyle, że jeszcze nie wolno im handlować swemi ciałami jawnie, że

muszą na jawność jeszcze kilka lat poczekać.

Mławianie po śledztwie nie wynajmują ich, ale od przejezdnych, którzy o skandalu nie wiedzą, można przecież i teraz te

50 gr. zarobić.

Więc obcym przedewszystkiem proponują swe usługi. Teraz tych obcych jest w Mławie dużo, bo właśnie odbywają się tu manewry. Dziewczynki więc starają się zwrócić na siebie uwagę wojskowych. Gdy pani O. każe je przepędzić z sieni swego hotelu, ulubionego posterunku prostytutek, idą w nadziei zarobku przed kwatery.

Po odkryciu policji stały się popularne i mławianie

pokazują je obcym jako osobliwość, lokalną.

Zna ich szczególną rolę także dziatwa szkolna. Słyszałam, jak dwunastoletni łobuz wołał za najmłodszą z nich:

„Ty, Mańka, dużoś zarobiła? Patrz jaki duży chłop do ciebie idzie!"

Młodsze dzieci śmieją się ze zrozumieniem, a Mańka ani wstydzi się, ani gniewa, lecz owszem wesoło rozgląda się, gdzie to ten chłop, który do niej ma interes. Owa Mańka

dziewięcioletnia,

najbardziej wyszczekana i czelna, tamtym starszym przewodzi. Najbardziej ona chełpi się i szuka sposobności, by wszyscy bez względu na płeć i wiek wiedzieli, co ona potrafi. Kiedy kupiłam od niej astry, podskakiwała radośnie na jednej nodze i biegła za mną, powtarzając wciąż jedno: „A to mi się udało, nikt odemnie nie chce kupować, pani jedna kupiła". Chciała uporczywie wywołać pytanie, dlaczego ją bojkotują, co zresztą nie jest prawdą.

Są to dzieci, których los jest przesądzony, dzieci najnieszczęśliwsze, bo nie są nawet sierotami. Mając matki, czy oboje rodziców, nie dostały się do magistrackiego sierocińca. A choć ten zakład wychowawczy ma różne braki, w każdym razie wychowanoby je tam tak, że nawet magistracki dygnitarz nie śmiałby uwziąć się na nie...

„Niestety" wszystkie te dziewczyny mają matki. Jakie matki? Podobno nie które były zaskoczone i przerażone tem, co szanowani panowie porobili z ich dzieci. Są to zwykłe

zapracowane wyrobnice,

które w biedzie i wiecznej pogoni za groszem zaniedbały córki. Tym ostatecznie można było zwrócić dzieci, jest tu jeszcze jakaś słaba szansa ocalenia.

Ale są inne matki; inni ojcowie, którzy uznali wtrącenie się władz w tę sprawę za zbyteczne i krzywdzące

materjalny interes rodziny.

Tym rodzicom chyba należało dzieci odebrać. Już rok temu nauczycielka B. wezwała dozór szkolny, by jedną z tych nieszczęsnych oddano do domu poprawy, gdyż absolutnie nie nadaje się do przebywania z innemi dziewczętami. Dozór szkolny uznał, że

nie warto sobie robić kłopotu.

Pewnie! Przecież do szkoły powszech nej nie chodzą panięta.

Dziewczętom z klas uboższych nic się nie stanie, gdy będą wysłuchiwały chełpliwych zwierzeń młodocianych prostytutek.

Wpuszczanie tych dziewcząt do szkoły i wogóle samo wypuszczanie ich z powrotem na ulicę, to nie tylko karygodny brak troski o inne dzieci. To jeszcze wytwarzanie w opinji publicznej mniemania, że ta zbrodnia, którą art. 203 K. K. karze dziesięcioletniem więzieniem jest ledwie jakiemś przekroczeniem.

Boć przecie władze nie zapobiegły jej przez izolację. Wszystkie, biorące w tem udział osoby, **mają nadal**

nieograniczoną swobodę ruchów,

a śledztwo spopularyzowało dziecięce jawnogrzesznice.

Przez takie uprzystępnienie zbrodni urabia się opinję publiczną do przyjęcia najłagodniejszego załatwienia sprawy.

Karać za to, co nadal odbywa się bezkarnie? Karać

elitę społeczną i majątkową za zabawę z dziewczynkami usłużnemi i chętnemi, których rodzice nieradzi są tylko rozgłosowi, ale z faktem prostytucji swych dzieci są pogodzeni?

Art. 203 nie dla takich dziewcząt wstawiono do Kodeksu Karnego. Broni on nietylko dzieci, ale i prawie dojrzałych czternastoletnich naiwnych panien przed podstępami i gwałtami ryzykantów. Broni tych, których i tak broni rodzina, opiekunowie i zwarta opinja publiczna.

Ci, co zarządzili wypuszczenie tych dzieci na swobodę i swawolę wiedzą, że karalność nie pokrywa się z Kodeksem Karnym. Wiedzą, że gdy poczucie karygodności jest w opinji ogółu słabe, to można nie ukarać. Tak np. było z ową sławetną karą śmierci na nieuczciwych urzędników, której żaden urzędnik nie uległ. Więc i ci panowie nie potrzebują obawiać się więzienia. Opinja już się urabia. Kobiety oburzają się, mężczyźni dziwią się, ale i jedne i drudzy witają się grzecznie ze sprawcami. Utrze się ten skandal, jak tyle innych.

Elita mamutów

W „Słowie" wileńskim z dn. 30 sierpnia znajdujemy na czele numeru sprawozdanie z zebrania dyskusyjnego, które odbyło się 28 sierpnia w Wilnie, a poświęcone było sprawie nowej konstytucji „elitowej" B. B.

Zebranie to obfitowało w tyle

mimowolnego humoru

że nie możemy sobie odmówić przyjemności uświadomienia naszych czytelników tem niesamowitem widowiskiem mamutów kresowych, zaawansowanych z lekkiej ręki p. **Sławka** i **Cara** na „elitę" społeczeństwa.

KSIĄŻĘ - MEGALOMAN

Referat o projekcie konstytucji wygłosił książę **Sapieha**, głośny zamachowiec. Streścił on „intencje" p. **Sławka** w sposób następujący:

1) „Stworzenie instytucji opartej o najlepszą część społeczeństwa, któraby była strażnicą interesów państwowych, sprawiedliwości społecznej i zdrowego rozsądku;

2) Usunięcie przez dobór elity od wpływu w tej instytucji antypaństwowych czynników;

3) Chce on ustabilizować stosunki obecne, bez ich petryfikowania, ale również z uległaizowaniem zdobyczy przewrotu majowego;

4) Chce on rozszerzyć koło decydujących członków społeczeństwa, dopuszczając do wpływów ludzi z poza obecnego BB, ale ludzi bezwzględnie najlepszych w narodzie;

5) Chce on nadać idealne (!) piętno nowej konstytucji i przez to zyskać dla nowego ustroju poparcie wszystkich szlachetnych jednostek w narodzie".

Wedle księcia-zamachowca „elita" mająca zasiadać w senacie z łaski kilkunastu czy kilkudziesięciu tysięcy posiadaczy orderów, będzie miała monopol na interes państwowy, sprawiedliwość społeczną (!) i zdrowy rozsądek (!)

Całe społeczeństwo poza garstką elity, a więc 30 zgórą miljonów obywateli jest

pozbawione zdrowego rozsądku.

Dalej całe społeczeństwo, z wyjątkiem garstki elity to

czynnik antypaństwowy!

Wykwintem państwowości jest książę-zamachowiec i żubry kresowe.

Rządy „elity" mają być uległaizowaniem przewrotu majowego". Przewrót majowy dokonał się więc po to, żeby **Sapiehowie** i inne przeżytki ubiegłych stuleci rządzili Polską w 20-ym wieku.

Zwężenie składu senatu do szczupłej garsteczki „elity" nazywa książę pan... **rozszerzeniem** koła decydujących członków społeczeństwa!

Rządy „sanacji" do tego stopnia przewróciły w głowie wszelkim mamutom i wstecznikom, że sami gotowi uwierzyć w to co mówią.

PANOWIE HRABIOWIE ZADOWOLENI

Po referacie księcia Sapiehy otwarto dyskusję.

Pierwszy zabrał głos hrabia Emeryk **Czapski**, poseł z B. B. Wypowiedział się on z „całkowitem uznaniem o nowej koncepcji konstytucyjnej, uważając ją za zupełnie trafną"...

Jakżeby inaczej?!

Drugi z mówców, znowu hrabia, pos. **Jan Tyszkiewicz**, uważa pomysł p. Sławka za „piękny" i popiera go „bez zastrzeżeń".

„IZBA ANIOŁÓW"

Jedynie p. **Wańkowicz**, uparty żubr wileński, zapatruje się krytycznie na projekt p. **Sławka** Zdaniem p. Wańkowicza projekt ten został **podyktowany** „uczuciem" (!), a uczuciem rządzić nie można. Nazywa senat „elity" — „izbą aniołów" i wolałby zamiast cenzusu orderowego „inne kryterja w zastosowaniu systemu wyborczego".

WŁAŚNIE UCZUCIE

Pos. **Mackiewicz** w odpowiedzi p. Wańkowiczowi twierdzi, że właśnie uczucie jest głównym cementem w budowie państwa.

CHŁOPSKO-ROBOTNICZY ARYSTOKRATA

Pos. **Brokowski** wygłasza rewelacyjne przemówienie. Dowiadujemy się, że koncepcja p. Sławka jest „zupełnie narodowa", że koncepcja ta mogła się urodzić tylko w Polsce (święta prawda!), że robotników i chłopów polskich przenika... **arystokratyzm (!)**, że koncepcja p. Sławka jest „wysoce dynamiczna" (?)

Dlaczego p. **Sławek** nie chce wpuścić tych robotniczo-chłopskich „arystokratów" do senatu — p. Brokowski nie wyjaśnił. Widocznie obecność tych arystokratów pozbawiłaby **senat** charakteru „zupełnie narodowego" i „dynamicznego".

Przemawiał jeszcze **referent Sapieha**, poczem przewodniczący zebrania senator Roman **Skirmunt** sformułował opinję sowietu mamutów jak następuje: „zasady reformy konstytucji, ogłoszone przez p. Sławka zebranie uważa za zdrowe i uskutecznienie reform konstytucji na tych podstawach za pożądane".

Zdrowe i pożądane!

Oto opinja o Caro-Sławkowym projekcie konstytucji

najwsteczniejszej części społeczeństwa polskiego!

Czyż opinja ta nie jest

wyrokiem potępienia

na tego projektu?!

Rosja a Niemcy

NOWY SENSACYJNY ARTYKUŁ RADKA

Ostatni numer rosyjskiego miesięcznika politycznego „Bolszewik“ przynosi długi artykuł wstępny pióra Karola Radka, w którym tenże rozbiera stanowisko polityki niemieckiej wobec Rosji.

Wszystkie oświadczenia pokojowe hitlerowskich polityków zwrócone do Rosji sowieckiej — pisze Radek — wypływają jedynie z troski o interesy przemysłowców niemieckich, którzy pragnęliby dalej otrzymywać zamówienia z Rosji, ale hitleryzm nadal zmierza do stworzenia koalicji państw przeciw Rosji sowieckiej.

Radek nie sądzi jednak by Niemcy przedhitlerowskie były życzliwiej usposobione dla Rosji sowieckiej. Traktat w Rapallo zawarły, jego zdaniem, Niemcy tylko dlatego, że spodziewały się w Rosji znaleźć sojusznicę w przyszłej wojnie z Polską i Francją, a ewentualnie zdradzić Rosję sprzedając się mocarstwom zachodnim za wysoką cenę. Program wschodni imperjalizmu niemieckiego, który Hitler zaakceptował, obejmuje nietylko ujarzmienie Polski i państw bałtyckich, ale i wydarcie Rosji Ukrainy i Kaukazu, dlatego też starcie się Rosji z Niemcami w przyszłości jest nieuniknione zdaniem Radka.

Pierwszy atak Niemiec w tej przyszłej ofenzywie antyrosyjskiej zwróci się przeciw Polsce, co Niemcy będą usprawiedliwiały wobec Europy tem, że to jest pierwszy etap w walce z bolszewizmem na światową skalę. Aby umożliwić sobie wykonanie tych imperjalistycznych planów dążą Niemcy do zawarcia sojuszu z Anglją. Na tem tle powstały „w niektórych głowach“ (na zachodzie) pomysły „pogodzenia“ Polski z Niemcami przez odebranie Polsce Pomorza i Śląska wzamian za „odszkodowanie“ w postaci Litwy.

Radek rozprawia się energicznie z temi pomysłami, które określa jako narodowy, polityczny i gospodarczy nonsens, o którym żaden trzeźwy człowiek w Polsce nie chce słyszeć, tak samo jak i o innym podobnym „projekcie“ według którego Polska wzamian za Pomorze miałaby otrzymać lwią część Ukrainy sowieckiej z dostępem do Czarnego morza.

„Bolszewik“ jest pismem oficjalnem, a zresztą w Rosji żadne pismo nie może mieć na sprawy zagraniczne innych poglądów niż sowieckie ministerstwo spraw zagranicznych. Habent sua fata... szablony polityczne. Kto mógłby przed kilku laty przewidzieć, że dla prasy sowieckiej napad na Polskę stanie się równoznacznym z pierwszym etapem w napadzie na Rosję sowiecką i bolszewizm. Polska w ósmym roku sanacji przedmurzem... bolszewizmu, to chyba najzłośliwszy kawał „rzeczywistej rzeczywistości“ dziejowej zarówno wobec — „patrrrjotów“ jak i wobec „rrrewolucjonistów“.

Najbiedniejsi są jednak chyba ci ostatni. Zdawało im się, że czynią wielce rewolucyjny krok krzycząc w czasie mów posłów socjalistycznych: „Brońmy Rosji sowieckiej!“ tymczasem ten „rewolucyjny“ okrzyk stał się dzisiaj najlojalniejszym i najprorządowszym okrzykiem w świecie.

Artykuł „Bolszewika“ wraz z ostatniemi posunięciami w dziedzinie polityki światowej wykazuje, że jeśli dojdzie do nowej wojny to Polska i Rosja będą w tej wojnie sprzymierzone, armja polska będzie broniła Rosji sowieckiej, a Piłsudski i Woroszyłow będą razem odbierali defiladę sprzymierzonych armij przyczem orkiestra wojskowa będzie grała na przemiany Międzynarodówkę i Pierwszą brygadę.

Jednakże najsympatyczniejszą stroną tego paradoksu dziejowego jest fakt, że może właśnie dzięki niemu

NIE DOJDZIE DO WOJNY.

ani więc i do powyżej opisanego godnego bogów widowiska. Porozumienie polsko-rosyjskie czyni niemieckie plany najezdnicze tak beznadziejnemi, że chyba najtępszy z generałów niemieckich nie będzie w takich warunkach namawiał do zaczynania wojny, zwłaszcza, że wymarzone przez Hitlera i Rosenberga przymierze z Anglją jest narazie w gnieździe u kukułki. Dlatego też cytowany artykuł „Bolszewika“ jest objawem w wysokim stopniu pomyślnym dla pokoju świata-wego.

W. J. G.

Jak się robi wielki zjazd hitlerowców

Dnia 30 sierpnia rozpoczął się w Norymberdze zjazd partji hitlerowskiej, na który zjechało się rzekomo 400.000 ludzi. Urządza się wielką paradę z biciem dzwonów, mowami przywódców, defiladami itd. Jak to się robi i kto to płaci? Jak z pism hitlerowskich wynika, rozdano wśród przywódców 3000 przekazów na jazdę samochodami — przywódcy w luksusowych autach przyjadą na zjazd partji „robotniczej“.

Obecny zjazd w Norymberdze jest pierwszym od objęcia władzy przez Hitlera. Już od tygodni opowiadano i pisano, jakie wspaniałe uroczystości będą ze zjazdem połączone — sam koszt wybudowania trybun dla publiczności wynosi 4 do 5 miljonów marek. A skąd pieniądze? Pieniądze dał państwowy zakład ubezpieczenia bezrobotnych, ponieważ — jak powiadają — zjazd odbywa się pod hasłem znalezienia pracy dla bezrobotnych.

Jak mało ten zjazd ma do czynienia z robotnikami i z ludem, można się przekonać z listy zaproszonych gości honorowych. Roi się ona od b. książąt panujących, hrabiów, baronów i zwykłych panów von, nie mówiąc o dyplomatach zagranicznych. Z tych nie wszyscy jednak chcą wziąć udział w paradzie brunatnych morderców: posłowie Belgji, Francji, Anglji, Hiszpanji, Czechosłowacji, Holandji i Stanów Zjednoczonych odesłali zaproszenia.

Ci wszyscy „goście honorowi“ są naturalnie kroplą w morzu tych dziesiątków tysięcy brunatnych koszul, którzy zarobili sobie prawo uczestnictwa „odznaczywszy“ się mordami i niebywałemi okrucieństwami. Przybędą ludzie posiadający po kilka tłustych posad, aby wysłuchać „objawień“ wodza i udawać entuzjazm szerokich mas.

CO OTRZYMALI BOJÓWKARZE

Tłumy bojowców z SA i SS zostały przewiezione 340 nadzwyczajnemi pociągami do Norymbergi. Nie wszyscy naturalnie zostali dopuszczeni, wybrano ludzi posiadających przepisaną wysokość i wojskową postawę. Każdy uczestnik otrzymuje nietylko wolną jazdę, kwaterę i utrzymanie, ale nowy mundur o specjalnym kroju, nowe żółte buty z cholewami, nowe rzemienie i — nowiusieńki rewolwer prosto z fabryki. Po „feście“ rewolwer ma być rzekomo zwrócony, ale mundur i buty pozostają własnością bojowca. Nic dziwnego, że wskutek tego panuje silne niezadowolenie wśród tych, którzy nie zostali dopuszczeni.

Aby uniknąć objawów niezadowolenia, wydano surowy rozkaz, wedle którego „niepowołanym“ nie wolno nawet na własny koszt przyjechać do Norymbergji. Jako powód zakazu podano, że komuniści chcą w przebraniu bojówek hitlerowskich dostać się do Norymbergi. Ci bojówkarze, którzy mimo zakazu przybędą do Norymbergi, zostaną z partji wyrzuceni.

Nad porządkiem podczas zjazdu ma czuwać specjalna brygada, wybrana z najpewniejszych oddziałów SA. Normalna policja została usunięta, widocznie nie mają do niej pełnego zaufania.

EMIL HAECKER 132

Historja socjalizmu w Galicji

Dr. Rosenblatt przystąpił potem do obrony swych poszczególnych klientów. Proste zestawienie faktów przytoczonych przez prokuratora wystarczyło mu w zupełności, bo sprzeczności w mowie prokuratora zbyt były rażące. Kilkoma słowy, zwróconemi do przysięgłych, a przypominającemi im, że wydając wyrok uniewinniający, bronią oni społeczeństwa, siebie, swych swobód konstytucyjnych, tak niesłusznie, jak to przebieg procesu wykazał, gwałconych, zakończył dr. Rosenblatt swą świetną mowę.

Wywarła ona wielkie wrażenie, a tak się podobała, że niemieccy socjaliści w Austrji przetłumaczyli ją na język niemiecki i wydrukowali jako broszurę agitacyjną, za której kolportowanie został w r. 1881 skazany robotnik Józef Holzhammer w Insbrucku na 6 dni aresztu.

Replika prokuratora i duplika obrońców doprowadziły do gorącej sprzeczki dra Machalskiego z Brasonem.

Przewodniczący C z y s z c z a n streścił potem dla użytku przysięgłych cały przebieg sprawy. Całą rozprawę starał się on prowadzić bezstronnie i teraz równie bezstronnie, sumiennie i, o ile na to ogrom sprawy pozwalał, dokładnie usiłował zwrócić uwagę przysięgłych na najwybitniejsze momenty procesu. Mimo jego najlepszych chęci było mu jednak niezmiernie trudno wżyć się w zupełnie dlań nowy świat pojęć; świadczy o tem np. następująca próbka z jego résumé:

„Otóż przy omawianiu, co rozumie się przez narzędzia pracy, panowie oskarżeni, szczególniej obcokrajowcy wyjaśniają, że do tego należą dobra czy dworskie, czy plebańskie, fabryki, wogóle to, co służy do produkcji. Otóż najgłówniejszą zasadą w tym programie jest punkt drugi, t. j. zniesienie tej własności indywidualnej; a zamiarem, dążeniem programu jest uczynić tę własność wspólną własnością, a zatem także i tych, co w dzisiejszym ustroju państwa nic nie mają. Otóż panowie musicie wziąć pod rozwagę, czy zasada ta jest komunistyczną czy socjalistyczną, czy warunkuje gospodarstwo socjalistyczne czy komunistyczne, i czy jest przeciwną lub nie gospodarstwu ekonomicznemu, na jakiem się opiera dzisiejszy ustrój państwa; ...macie rozważyć, czy to dążenie czysto ekonomiczne wymaga solidarności robotników całej Europy bez względu na narodowość, wyznanie i inne stosunki.“

Takie kwestje przewodniczący kazał rozstrzygnąć przysięgłym...

Wreszcie dnia 15 kwietnia o godzinie 3 popołudniu udali się sędziowie przysięgli do sali obrad. O godzinie 11½ w nocy wobec licznie zgromadzonej publiczności zwierzchnik ławy przysięgłych Ślęk odczytał w e r d y k t u w a l n i a j ą c y o s k a r ż o n y c h.

Pytania dotyczące zbrodni zaburzenia spokoju publicznego zaprzeczyli przysięgli jednogłośnie, pytania zaś co do występku podburzania zaprzeczyli 7 lub 8 głosami. Zatwierdzili tylko jednogłośnie pytania co do niedozwolonego powrotu Koturnickiego i Mendelsona do Austrji, a większością głosów zatwierdzili pytania co do fałszywych meldunków Ludwika Waryńskiego, Piekarskiego i Truszkowskiego. Pytanie co do obrazy majestatu, popełnionej przez Truszkowskiego, zaprzeczyli przysięgli 7, a co do obrazy religji, popełnionej przez Mikołajskiego, 11 głosami.

Na podstawie tego werdyktu, już po północy, a więc dnia 16 kwietnia, t. j. w dwa miesiące po rozpoczęciu rozprawy, trybunał w s z y s t k i c h o s k a r ż o n y c h u w o l n i ł od zbrodni zakłócenia spokoju publicznego i występku podburzania, Mikołajskiego od występku szydzenia z religji, Truszkowskiego od zbrodni obrazy majestatu; skazał tylko za fałszywy meldunek Ludwika Waryńskiego i Piekarskiego na 7 dni, Truszkowskiego na 5 dni aresztu, a za niedozwolony powrót do Austrji Mendelsona i Koturnickiego na miesiąc aresztu oraz wszystkich pięciu na wydalenie z granic Austrji.

Do jakiego natężenia wzrastało zainteresowanie się publiczności ku końcowi procesu świadczy opis, podany przez „Czas“: „O godzinie 5 wieczorem tłumy publiczności zalegały ulicę Poselską, plac przed sądem karnym i przyległe plantacje; wszystkie zaś korytarze sądu krajowego zapełnione już były jak najszczelniej wcześniej przybyłymi widzami. O godz. 10 otwarto drzwi sali i galerji, które w tej samej chwili zajęte zostały“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MAŁY FELJETON

Lew na wolności w Mławie

Umiłowanie wolności wcale nie jest przywilejem człowieka.

Wręcz przeciwnie. Ostatnie lata wskazują na to, że artykuł ten u ludzi spadł w cenie i sprzedają go za byle co: za nędzną posadkę, za orderek, za obiecankę; ale wśród stworzeń mniej od człowieka sprzedajnych wolność trzyma się jeszcze w cenie. Przykładem mławski lew.

Mławski lew? Tak jest, mławski lew. Miasto Mława wprawdzie nie leży w Afryce środkowej, nie mniej przeto ma swego lwa, a ten lew znów miał swój wypadek, dzięki któremu świat przypomniał sobie o istnieniu tego miasta, ongi pogranicznego.

Mława ma swoje stałe salonowe lwy tak, jak Wenecja ma lwy św. Marka, a Warszawa kamienne lwy, trzymające straż przed Radą Ministrów. Lew, o którym piszemy, nie jest stałym mieszkańcem Mławy, lecz przyjechał tam na gościnne występy z wędrownym cyrkiem. Na stanowisku w cyrku nienajgorzej mu się powodzi. Pracy ma godzinę dziennie albo i tego nie, a otrzymuje za to wikt, opierunek i dach nad głową.

Znamy tysiące ludzi, którzy byliby szczęśliwi, mając taką posadę. Nie godzinę dziennie, lecz przez dwanaście godzin na dobę skakaliby na rozkaz, stawaliby na głowie, tańczyli, jak im zagrają i lizaliby bat pogromcy.

Lew natomiast nie jest zadowolony. Na wikt nie narzeka, opierunek także nienajgorszy, tylko ten dach nad głową w postaci klatki — tego nie może strawić.

I oto przed paroma dniami lew uprzykrzył sobie klatkę i wyszedł na miasto odetchnąć wolnem powietrzem.

— Lew na wolności !— zawołał ktoś i kto żyw brał nogi za pas i uciekał, zlękliszy się nie tyle lwa, ile wolności.

W pogoni za lwem puściła się policja. Lew w nogi. „Oddam się pod opiekę najwyższej władzy w Mławie—pomyślał sobie lew — gdzie, jak gdzie, ale w starostwie chyba najbezpieczniej".

Lew wpadł do starostwa. Ze jednak było już po godzinach urzędowych, więc wszystkie biura były pozamykane. Jedna tylko ubikacja była otwarta. Lew wskoczył do ubikacji i zamknął za sobą drzwi.

Na gwoździu w ubikacji wisiał dziennik. Lew zdjął dziennik i przeczytał artykuł o dwuch ciotkach, które siedzą na kanapie i mają za złe.

Przeczytał i zamyślił się.

— Ma rację. Tacy wieczni malkontenci. Siedzą na kanapie i mają za złe. A chociażby ja. Źle mi to było w klatce? Skakałem, tańczyłem, na głowie na rozkaz stawałem, to mi się jeszcze wolności zachciało! Jeżeli wszędzie na wolności tak pachnie, jak tu, to dziękuję za taką wolność.

Lew machnął ogonem i otworzył naoścież drzwi ubikacji.

— Poddaję się! — powiedział do policji.

Policja triumfalnie odprowadziła lwa do klatki.

ULTIMUS.

9 osób przed sądem doraźnym

Pierwsza wyraźnie polityczna rozprawa doraźna

2 września rozpoczyna się w Kobryniu (Sąd Okręgowy w Pińsku, Wydział Zamiejscowy w Brześciu n/B.) sprawa doraźna przeciw 8 chłopom, mieszkańcom gm. Nowosielskiej, pow. Kobryńskiego i 27-letniej Reginie Kapłanównie, oskarżonym z art. 93 §1 K. K.

Oskarżonym chłopom zarzuca się, że w nocy z dnia 3 na 4 sierpnia b. r. brał udział w pochodzie grupy chłopów ze wsi Pawłopola, Nowosiółek i Zwozy, liczącej około 70 osób, która odebrała broń kilku miejscowym osadnikom, a następnie w drodze do Nowosiółek postrzeliła w prawe udo i w piętę post. P. P. Knorowskiego, wreszcie przybyła do Nowosiółek i tam ostrzeliwała Posterunek P. P.

Jak się dowiadujemy, zarzuca się oskarżonym, że na skrzyżowaniu dróg Doropiejewicze, Pawłopole i Nowosiółki spotkał post. Knorowski grupę mężczyzn około 60 osób, którzy na jego widok rozpierzchli się po krzakach. Jadąc dalej rowerem, post. Knorowski na tejże drodze spotkał drugą grupę mężczyzn, którzy rozstąpili się po obu stronach drogi i na zapytanie jego: „dokąd panowie" — żadnej odpowiedzi nie dali, natomiast ktoś krzyknął: „zabić go", poczem zaczęli regulować karabiny i strzelać. Post. Knorowski porzucił rower i policyjną torbę służbową i w czasie ucieczki został ranny. Ze świadectwa szpitala powiatowego w Kobryniu wynika, iż Knorowski dostał ślepą ranę postrzałową prawego uda i takąż ranę lewej pięty. Przybywszy do Nowosiółek, zaalarmował komendanta posterunku P. P., przod Dąbrowskiego, który uzbroiwszy posterunkowego Jelonka, oraz sekretarza gminy, Zellera, i jego brata, zamknął się w lokalu posterunku wraz z rannym post. Knorowskim, oczekując napaści na posterunek.

Przod. Dąbrowski chciał połączyć się telefonicznie z Kobryniem, lecz połączenia nie uzyskał, natomiast połączył się z Posterunkiem P. P. w Dywinie, a gdy po krótkim czasie chciał ponownie połączyć się z Dywinem, nie mógł już dostać połączenia. O godz. 1,30 w nocy (4 sierpnia r. b.) ktoś zapukał do drzwi frontowych, mówiąc: „proszę otworzyć". Na uwagę przod. Dąbrowskiego: „kto idzie, odejść", Dąbrowski wystrzelił z rewolweru, poczem napastnicy zaczęli strzelać do drzwi i okien posterunku. Strzelanina trwała do godz. 2-ej w nocy. Gdy strzały ucichły, przod. Dąbrowski około budynku posterunku znalazł 24 naboje karabinowe niewystrzelone i zaledwie 8 łusek i 2 kule karabinowe zmiażdżone.

Tak przedstawia się stan faktyczny zajścia według oskarżeń policyjnych.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy

Technika losowania loteryjnego

W związku z reorganizacją Loterji w 27 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej, okres ciągnienia 5-ej klasy został **skrócony do dni 15-tu**, to znaczy, że przewidziane w planie gry 27 ciągnień w 5-ej klasie odbędzie się w ciągu dni 15-u.

Przez pierwsze 12 dni odbywać się będzie po dwa ciągnienia dziennie, przez ostatnie 3 dni po jednem ciągnieniu.

W ciągu tych 15 dni, zgodnie z planem gry, wylosowanych zostanie 45.326 wygranych i 1.200 wygranych „pocieszenia" na łączną sumę 17.775.750 złotych.

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN.

Biedny wilk

(Z rosyjskiego tłumaczył St. Leśniewski).

(Dokończenie).

Zamyślił się niedźwiedź nad temi słowy wilka, jednakże wciąż jeszcze nie traci nadziei.

— A tybyś — mówi — folgował choć trochę, czy jak.

— Ja i tak, wasza dostojność, folguję, ile mogę. Lis — znęca się; szarpnie raz i odskoczy. potem znów szarpnie — i znów odskoczy Ja zaś wprost za gardło chwytam — i basta!

Jeszcze bardziej zamyślił się niedźwiedź. Widzi, że wilk wali mu czystą prawdę obawia się jednak puścić go wolno: ten zaraz znowu weźmie się za rozbój.

— Kajaj się wilku! — namawia.

— Nie mam powodu kajać się, wasza dostojność. Nikt nie jest wrogiem własnego żywota i ja w tej liczbie; gdzież tu moja wina?

— Więc choć obiecaj!

— Nawet obiecać nie mogę, wasza dostojność. Lis naprzykład — ten wszystko obieca. co odeń zażądać, ja natomiast nie mogę.

Cóż robić! Pomyślał — pomyślał niedźwiedź i wreszcie zdecydował.

— Najnieszczęśliwszy ty jesteś zwierzę pod słońcem — ot co ci powiem! — rzekł wilkowi. Nie będę cię sądzić, choćiaż wiem, że wielki grzech biorę na swoją duszę, puszczając się wolno. Jedno mogę dodać: na twojem miejscu nietylko nie ceniłbym życia, lecz za dobrodziejstwo poczytywałbym śmierć! Pomyśl sobie nad memi słowy.

Z tem puścił wilka na wszystkie strony świata.

Uwolnił się wilk z niedźwiedzich łap i zaraz jął się znowu starego rzemiosła. Jęczy przezeń cały las, jak długi i szeroki. Zmowił się do pewnej wsi: w dwie, w trzy noce całe stado po próżnicy wyrżnął — i nic. Rozwali się z sytym brzuchem w parowie, przeciąga się i oczy mruży. Nawet niedźwiedziowi, swemu dobrodziejowi, walkę wydał, ale ten, na szczęście, w czas spostrzegł się i tylko łapą zdaleka mu pogroził.

Choć długo tak szalał bez miary, jednak i na niego przyszła w końcu starość. Siły wyczerpały się, zręczność znikła, na dobitkę zaś chłopek przetrącił mu grzbiet polanem; wylizał się wprawdzie, ale nie był już podobny do dawnego zucha - zbója. Rzuci się w pogoń za szarakiem — nogi już nie służą. Podkradnie się na skraj lasu, spróbuje porwać owieczkę ze stada, a tu psy pędzą — szaleją. Spuści ogon i ucieka z niczem.

— Czyżbym już bać się zaczął nawet psów? — pytał się siebie.

Wrócił do legowiska i pocznie wyć. Sowa w lesie szlocha, on zaś w parowie wyje — rany boskie, jakiż to popłoch we wsi wybucha!

Nadarzyło mu się kiedyś jagniątko, więc ciągnie je do lasu za kark. A jagniątko było jeszcze zupełnie nierozumne; wilk je ciągnie, a ono nie wie dlaczego. Jedno tylko powtarza:

— Co to jest? Co to jest?...

— Ja ci zaraz pokażę ,co to jest.. szkarado! — wściekał się wilk.

— Wujaszku! Ja nie pójdę do lasu! Ja do mamy chcę! Nie będę, wujaszku, nie będę! — zorjentowało się wreszcie jagnię i poczęło ni to beczeć, ni to szlochać: — Och, pastuszku, pastuszku! och, pieski, pieski!

Wstrzymał się wilk i nasłuchuje. Wiele owiec zarżnął w swem życiu i wszystkie one były jakieś obojętne. Nie zdąży wilk ją schwytać, ta już oczy zamyka, leży — ani drgnie, jakby naturalną powinność odbywała. Tu zaś malec, a jak to płacze: chce żyć! Ach, widać wszystkim miłe jest to podłe życie! Chociażby on, wilk — stary już, stary, a jeszczeby z setkę lat pożył.

Przypomniał sobie teraz słowa niedźwiedzia: „na twojem miejscu za dobrodziejstwo poczytywałbym nie życie, lecz śmierć". Czemuż to? Czemu dla wszystkich innych stworzeń na ziemi życie to dobrodziejstwo, zaś **dla niego** — przekleństwem i hańbą?

I nie doczekawszy się odpowiedzi wypuścił jagnię z paszczęki, sam zaś powlókł się ze spuszczonym ogonem do legowiska, aby tam w samotności wząć wszystko na rozum.

Ale niczego mu rozum nie wyjaśnił, prócz tego, co dawno już wiedział, a mianowicie: że w żaden sposób on, wilk, wyżyć inaczej nie może, jak tylko morderstwem i rozbojem.

Legł plackiem na ziemi, lecz nijak uleżeć nie może Rozum — jedno mówi, zaś w głębi — co innego płonie. Czy niemoc go strawiła, czy starość do cna wyniszczyła, czy głód go zamęczył, ale nie może sam siebie w ryzy wziąć Bezustan nie huczy mu w uszach: „przeklęty! zbój! morderca!". Cóż z tego, że żadnej umyślnej winy w sobie nie znaiduje? Przecież przekleństw mimo to nie zagłuszył. Och, widać prawdę powiedział niedźwiedź: jedno mu tylko pozostało: targnąć się na życie!

Ale nawet i tutaj przeciwności: przecież on zwierzę — nawet targnąć się na życie nie umie. Niczego zwierzę nie może dokonać samo z własnej woli: ani zmienić biegu swego życia, ani umrzeć Żyje jakby we śnie i umrze — jakby we śnie. Być może psy go rozszarpią, albo chłop postrzeli; ale i wtedy on tylko zacharczy i kurcze go na chwilę chwycą —i życie uleci. A skąd i jak przyszła śmierć — wiedzieć nie będzie.

Chyba głodem tylko się zamorzy... Dziś nawet już za szarakami uganiać przestał, włóczy się tylko za ptakami. Schwyta młodą wronę, albo gapę — na tem poprzestać musi. Ale nawet i wtedy młode gapy chórem krzyczą: przeklęty! przeklęty! przeklęty!

Właśnie przeklęty. Bo jakżeż po to tylko żyć, by zabijać i mordować? Powiedzmy, niesłusznie go przeklinają, nierozsądnie — ale jakżeż go nie przeklinać? Ile on zwierząt w swojem życiu zniszczył! Ile bab, chłopów zrujnował, unieszczęśliwił na całe życie!

Wiele lat trapił się temi myślami; jedno tylko słowo huczało w jego uszach: „przeklęty! przeklęty!". Nawet i on sam coraz częściej i częściej powtarzał: „właśnie przeklęty! Przeklęty i basta! morderca, zbój!". A mimo to, nękany głodem, szedł na łowy, dusił, rwał i ćwiartował...

I zaczął przyzywać śmierć. „Śmierci! Śmierci! Wybaw mnie choć ty od zwierząt, chłopów i ptaków! Choć ty wybaw mnie odemnie samego!" — wył we dni i noce, spoglądając w niebo. Zaś zwierzęta i chłopi, słysząc jego wycie, lamentowali wystraszeni: „morderca! morderca!" Nawet niebu pożalić się nie mógł, nie ściągając na siebie przekleństw ze wszech stron.

Wreszcie jednak śmierć zlitowała się nad nim. Pojawili się w tych stronach tropiciele i wabnicy, a okoliczni ziemianie skorzystali z ich przybycia, by urządzić polowanie na wilka. Leży pewnego razu wilk w legowisku i słyszy — wołają. Wstał tedy i poszedł. Widzi: przed nim droga oznaczona wiechami, zaś z tyłu i boków chłopi go otaczają. Ale nie próbował już przedrzeć się, lecz szedł, opuściwszy głowę, na spotkanie śmierci...

I nagle uderzyło go wprost między oczy.

— Oto ona: śmierć wybawicielka.

Z dnia

TYLKO KTO ZA TO PŁACI?

Jak donosi półurzędowy organ „Wschód", na dzień 3 września do Spały wyjeżdża ze Lwowa 1500 młodzieży wiejskiej, która weźmie udział w uroczystości dożynek (defilada itd.). Po uroczystości w dniu 4 września młodzież zwiedzi Warszawę. Do Lwowa przybędą dożynkowicze 5 września. Tylko, kto za to płaci...

Jadąc wczoraj rano lwowskim tramwajem, mimowoli byłem świadkiem następującej rozmowy:

— Cóż mnie to kosztuje, jadę do Spały na dożynki „za frajer". W tym roku byłem w Gdyni, w Warszawie...

Nie mogłem słyszeć, gdzie był jeszcze ten młody człowiek, bo musiałem wysiadać. I pomyślcie tylko, co za wygoda być „państwowcem": wszystko ma się „za frajer...."

Wiadomości polityczne

—o—

KONSUL POLSKI W OBRONIE ŻYDÓW

W związku z masowem odbieraniem żydom polskim prawa dalszego pobytu w Turyngji, konsul polski w Lipsku wystosował do premjera turyngijskiego energiczny protest, w którym, wskazując na niebezpieczne metody działania władz policyjnych, niedwuznacznie zaznaczył, że podobnego systemu władze polskie w stosunku do obywateli niemieckich w Polsce dotychczas nie stosują.

Jak się dowiadujemy, zarządzenia te, będące zresztą równoznaczne z wydaleniem, dotykają około 60 handlarzy domokrążnych, drobnych kupców i rękodzielników. Chodzi tu głównie o liczne osiedla żydów polskich, jak Gera, Altenburg, Apolda, Meuselwitz i inne.

Akcja ma charakter masowy i pozostaje niewątpliwie w bezpośrednim związku z zasadniczemi dyrektywami czynników miarodajnych.

WYWROTOWA DZIAŁALNOŚĆ HITLEROWCÓW

Niesłychana aktywność hitlerowców w Belgji zaniepokoiła w najwyższym stopniu nietylko opinję publiczną, lecz i czynniki rządowe. Gubernator prowincji leodyjskiej był przyjęty przez ministra spraw wewnętrznych w celu naradzenia się nad groźną sytuacją, jaka powstała na skutek działalności hitlerowskiej w kantonach, odzyskanych przez Belgję po wojnie: Malmedy, Eupen i Św. Wit. Po tej konferencji odbyło się w Verviers zebranie pod przewodnictwem gubernatora prowincji Pirarda z udziałem burmistrzów i komisarzy prowincji. Na zebraniu tem stwierdzono ogromny liberalizm konstytucji belgijskiej, wyzyskiwany przez agitatorów hitlerowskich, którzy prowadzą wywrotową działalność antybelgijską. Wydano szereg zarządzeń zapobiegawczych, mających na celu ukrócenie działalności niemieckiej. W tym celu wzmocniono patrole żandarmerji w Eupen i Malmedy. Organizacje hitlerowskie powstały nietylko w kantonach, leżących nad granicą niemiecką, lecz również w Brukseli i w Antwerpji. Członkowie ich noszą w butonierkach swastyki hitlerowskie, co doprowadza do codziennych niemal bójek z przechodniami.

Sprawy partyjne

—o—

DO WSZYSTKICH ORGANIZACYJ KLASOWYCH W POLSCE

W lipcu 1933 wyruszyli z Poznania w podróż pieszo naokoło Polski dwaj członkowie organizacji młodzieży TUR: Kempiński Jan i Zaleski Paweł. Ponieważ towarzysze ci w swej podróży zachowują się nadzwyczaj nieorganizacyjnie, czem podrywają godność reprezentowanej przez siebie organizacji, komitet wykonawczy tut. organizacji uchwalą z 19 sierpnia zawiesił tych członków w prawach z tem, że po powrocie takowych do Poznania sprawa zostanie rozpatrzona przez sąd organizacyjny.

W związku z tem uprzedzamy wszystkie organizacje klasowe w Polsce, że za dalsze zachowanie się wyżej wymienionych organizacja tutejsza odpowiedzialności nie bierze, poświadczenie, wystawione dla nich z poleceniem opiece bratnich organizacyj, od chwili ogłoszenia niniejszego należy traktować jako nieważne.

Komitet wykonawczy poznańskiej org. mł. TUR.

—ooo—

Bankructwo funduszu drogowego

CZYLI: FUNDUSZ — BEZ FUNDUSZÓW

Kiedy w r. 1931 wieczny minister robót publicznych gen. Norwid-Neugebauer wystąpił z projektem utworzenia funduszu drogowego, ostrzegano z różnych stron, że ta reforma w obecnych kryzysowych czasach skończy się zupełnym upadkiem naszych dróg. Przeciwnicy funduszu zarzucali, że rząd, tworząc go, ma na oku jedynie odciążenie budżetu, a nie uwzględnia tego, co się stanie z drogami.

Przestrogi te zostały przez większość sejmową zupełnie zlekceważone. Na poparcie funduszu drogowego przedstawiono jego program na rok 1931/32, obejmujący imponującą sumę 100 miljonów zł. Połowę z tego miały dać nowo wprowadzone opłaty drogowe, resztę dotacja skarbu i pożyczki. Smutno wyglądało wykonanie tego pierwszego programu, a następnych jeszcze gorzej.

W roku 1930/31 w budżecie ministerstwa robót publicznych przeznaczone było na drogi i mosty 66 miljonów, w r. następnym 1931/32 dalszych 62 miljonów. A jak jest obecnie, w trzecim roku istnienia funduszu drogowego?

Budżet funduszu na rok 1933/34 wynosi 27,200.000 zł., z tej sumy 20,531.000 zł. przeznaczone jest na spłatę pożyczek, zaciągniętych przez Fundusz w poprzednich latach. Na pensje dla dróżników wyznaczono 5,100.000 zł., przyczem zauważyć należy, że biedni ci, bardzo skromnie wynagradzani ludzie przez szereg ostatnich miesięcy wogóle pensji nie otrzymali.

Właściwe wydatki inwestycyjne na rok obecny przedstawia się w Funduszu następująco:

1) Budowa ulepszonych nawierzchni na drogach państwowych	171.000 zł.
2) Budowa nowych bitych i brukowanych dróg państwowych	14.400 zł. (!)
w tem wydatki rzeczowe	4.200 zł. (!!)
3) Budowa i przebudowa mostów na drogach państwowych	99.000 zł.
4) Kamieniolomy i klinkiernie	71.100 zł.
5) Zapomogi na budowę i przebudowę mostów na drogach samorządowych	17.000 zł. (!)
Razem	372.400 zł.

Ogółem niespełna 400.000 zł. przeznacza się w roku bieżącym na budowę, przebudowę i utrzymanie dróg i mostów w całej Polsce!

Wszelkie komentarze zbyteczne.

Przy układaniu tego budżetu liczono oczywiście na nowe pożyczki. Gdy te rachuby zawiodły, wyłoniła się perspektywa pomocy ze strony nowoutworzonego funduszu pracy. Ale ten Fundusz do swego 60-miljonowego budżetu miał tylu reflektantów, że nie mógł ani w drobnej części pokryć potrzeb drogowych.

I tak doszło do katastrofy. Państwo zaangażowało się w fabrykacji samochodów, a tymczasem ruch samochodowy upada nie tyle z powodu obciążenia go opłatami na fundusz drogowy, ile skutkiem fatalnego stanu naszych dróg, które — poza nielicznemi t. zw. reprezentacyjnemi wyjątkami — nie nadają się wogóle do komunikacji samochodowej.

W takiej sytuacji rodzą się rozmaite rozpaczliwe pomysły.

Czytaliśmy np., że powstał projekt oddania znacznej części dróg państwowych samorządom. Mianowicie państwo z 15 tys. klm. utrzymywanych obecnie przez siebie dróg miałoby przekazać samorządom 11.000 km., a sobie pozostawić tylko 4.000 km.

Można było przeprowadzić taką reformę jeszcze przed 5 laty, gdy samorządom lepiej się powodziło.

Ale teraz?

Z czego te samorządy będą utrzymywać i budować drogi i mosty, skoro nie mają one często pieniędzy na wypłacenie pensji urzędnikom?

Państwo może się formalnie pozbyć dokuczliwego ciężaru, ale to nie złagodzi wcale katastrofy drogowej.

Oto do czego doprowadziło utworzenie w nieodpowiednim czasie funduszu drogowego!

Fundusz jest, ale bez — funduszów, a drogi nasze przedstawiają istny obraz nędzy i rozpaczy.

Z kraju i ze świata

—o—

ROZPRAWA O ZAMORDOWANIE ŚP. CHUDZIKA. Prokurator Chirowski złożył w sądzie okręgowym w Sanoku akt oskarżenia w sprawie o zabójstwo śp. Chudzika i ciężkie zranienie majora Owoca. Oskarżonymi są: Jajko, który strzelał z ukrycia do upatrzonych ofiar, wywiadowca policji Stankiewicz i komisarz policji Drewiński, którzy napad ten ukartowali. — Rozprawa odbędzie się przed sądem przysięgłych w Sanoku. — Drewinski został zawieszony w urzędowaniu.

SZCZEGÓŁY POŻARU W DROHOBYCZU. Jak już donieśliśmy, we wtorek wieczorem wybuchł pożar w rafinerji „Nafta" w Drohobyczu, należącej do koncernu „Małopolska". Ogień powstał w zbiornikach z benzyną. Pożar był tak wielki, że całe niebo okryło się czerwoną łuną. Mimo, że rafinerja leży o 2 km. od centrum miasta, czuć było spaleniznę w całem mieście. Na pomoc przybyły straże pożarne z Drohobycza, Borysławia, Stryja, Truskawca i z rafinerji „Galicja". Pożar zdołano zlokalizować koło godziny 11 w nocy. Spłonęło czternaście wagonów benzyny. Szkoda wynosi 100 tysięcy złotych.

REWIZJE U SOCJALISTÓW NA POMORZU. Policja w Świeciu przeprowadziła rewizje w domach działaczów polskiej partji socjalistycznej i „Klubu myśli wolnej". Aresztowano dziesięć osób. Z pośród nich po przesłuchaniu zwolniono ośm osób, a dwie: Jelenia i Znanieckiego, odstawiono pod eskortą do sądu grodzkiego w Świeciu.

W SPRAWIE NADUŻYĆ W ODDZIALE POZNAŃSKIM WARSZAWSKIEGO BANKU HANDLOWEGO prowadzą śledztwo sędzia śledczy Trynkowski i prokurator Hrabyk. Dotąd zdołano ustalić następujące szczegóły: — Już od miesięcy krążyły w banku wersje na temat popełnianych przez urzędników nadużyć. Przeprowadzone dochodzenia pociągnęły za sobą aresztowanie sześciu urzędników, względnie byłych urzędników: prokurenta Tadeusza Wróblewskiego, Franciszka Kamińskiego, Heleny Michałowskiej, Władysł. Narłowskiego, Sylwestra Nowackiego i Konrada Kozłowskiego. Równocześnie aresztowano żonę Wróblewskiego, jednakże wypuszczono ją na wolność. Istnieją poszlaki, że lista aresztowanych nie jest wyczerpana i że w najbliższych dniach nastąpią dalsze aresztowania. Wróblewski ze skromnego urzędnika awansował na odpowiedzialne stanowisko prokurenta. Mimo stosunkowo skromnych dochodzeń potrafił sobie kupić wspaniałą willę, urządzoną wprost po książęcemu. Kiedy sprawa nadużyć stała się już głośną i miała być przekazaną prokuraturze, żona Wróblewskiego sprzedała willę za 40.000 złotych jednemu z kupców poznańskich, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży ofiarowała dyrekcji banku z tytułu poniesionych przezeń strat, z tem zastrzeżeniem, że doniesienia do prokuratury przeciwko jej mężowi zostaną wycofane. Dyrekcja Banku Handlowego odrzuciła propozycję i przekazała sprawę prokuratorowi. — Dotąd nie zdołano ustalić wysokości zdefraudowanych pieniędzy. Wysokość ich przekracza w każdym razie sumę 100.000 złotych, jednak dopiero szczegółowa rewizja ksiąg zdoła dojść do dokładnych cyfr. Sprawa aresztowania Wróblewskiego ma podłoże skomplikowane. Dotąd nie zdołano ustalić, czy Wróblewski zdefraudował pieniądze bankowe bezpośrednio. Narazie stoi on pod zarzutem, że jako prokurent wiedział o sprzeniewierzeniach, popełnianych przez urzędników i nie czynił żadnych kroków, ażeby zawiadomić dyrekcję banku, względnie prokuraturę. Za tuszowanie Wróblewski miał pobierać od urzędników wynagrodzenie. Z chwilą sprzedaży willi i nieprzyjęcia pieniędzy, uzyskanych z tej transakcji przez Bank Handlowy, p. Wróblewska umieściła pieniądze w safesie Banku Ziemstwa Kredytowego. Tymczasem sędzia śledczy obłożył aresztem safes p. W. i pieniądze w wysokości 39.300 zł. przekazał do dyspozycji prokuratora. Pieniądze te mają być dowodem rzeczowym przeciwko Wróblewskiemu, gdyż istnieją poszlaki, że Wróblewski za gotówkę, uzyskaną od urzędników, kupił sobie willę i że pieniądze obłożone aresztem po sprzedaży willi są właśnie pieniędzmi bankowemi.

MASOWE MORDERSTWA I SAMOBÓJSTWO. W Kole kupiec zbożowy Janke zastrzelił na tle porachunków osobistych gospodarza Kotkowskie-

go, raniąc przy tem ciężko jego syna. Następnie postrzelił jeszcze Janke tragarza, zatrudnionego w młynie Gutmana i kupca zbożowego Jareckiego, którego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Zkolei skierował Janke lufę rewolweru do siebie i celnym wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

DZIECI ROBOTNICZE NA WSI. Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Tarnowie urządziło w czasie od 14 lipca do 16 sierpnia br. kolonje dla dzieci robotniczych. Niestety w porównaniu do lat ubiegłych liczbę dzieci na kolonji trzeba było znacznie ograniczyć, tak, że tylko 34 dzieci mogło być objętych tą akcją. Kolonja miała miejsce w Korzeniowie, w powiecie ropczyckim. Główny nacisk położono na odżywianie dzieci robotniczych, wygłodzonych i wynędzniałych w okresie sanacyjnego „dobrobytu".

KATASTROFA LOTNICZA. Awionetka „RWD 8" lwowskiego pułku lotniczego zmuszona była lądować pod Rzeszowem. Podczas lądowania awionetka rozbiła się, pilot i obserwator odnieśli lekkie kontuzje.

NIEMIEC Z RÓWNEGO SKARŻY ZA NAZWANIE GO HITLEROWCEM. W związku z ruchem bojkotowym przeciw hitlerowskim Niemcom rozpowszechniano w Równem pogłoski, iż syn miejscowego niemieckiego właściciela kina p. Berendta (student uniwersytetu lwowskiego) jest zwolennikiem Hitlera i maczał palce w znanych wystąpieniach antyżydowskich we Lwowie. W tych dniach p. Berendt wytoczył sprawę trzem żydom w Równem za rozpowszechnianie o nim oszczerczych wiadomości. Ojciec studenta zwrócił się do Lwowa z prośbą o przysłanie „czarnej listy", na której figurują wszyscy uczestnicy endeckich wystąpień we Lwowie, aby dowieść, że syn jego nie figuruje na tej liście.

Odpowiedzi Redakcji:

NA LICZNE ZAPYTANIA zainteresowanych czytelników z prowincji podajemy adresy okręgowych Związków pracowników Kas chorych i instytucyj ubezpieczeń społecznych R. P.; we Lwowie: ul. Rutowskiego 23 II p. tel. 80--53; w Krakowie: ul. Batorego 3. Adres zarządu głównego: Warszawa, ul. Długa 19.

TELEGRAMY

—o—

ZMIANY W NIK

Warszawa, 1 września (tel. wł.). Z początkiem bm. nastąpią zmiany osobowe na czołowych stanowiskach w Najwyższej Izbie Kontroli. Prezes warszawskiej Izby p. Sylwestrowicz przechodzi w stan spoczynku, następcą jego zostanie p. Pietraszewski, prezes Izby w Wilnie.

PODROŻENIE PAPIERU CZY PREZENT DLA SANATORÓW?

Warszawa, 1 września (tel. wł.). Ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handlu cofnęło ulgi celne na przywóz papieru gazetowego, kancelaryjnego i do pakowania. Przywóz tych gatunków papieru będzie wymagał specjalnych pozwoleń przywozowych.

RZEMIEŚLNICY PRZECIW BEZWZGLĘDNYM EGZEKUCJOM

Warszawa, 1 września (tel. wł.). Do ministerstwa skarbu wpłynął memorjał Izb rzemieślniczych, w którym domagają się nowych instrukcyj dla sekwestratorów. Izby podkreślają, że mimo ustawowego zakazu zajmowania narzędzi pracy sekwestratorzy do tego przepisu nie stosują się, co doprowadza do ruiny warsztaty pracy.

CIĄGNIENIE DOLARÓWKI

Warszawa, 1 września (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu pożyczki dolarowej 40.000 dolarów wygrał nr. 1392937; 8.000 dolarów nr. 1310510; po 3000 dolarów nra: 1363702, 381658 i 850623; po 1000 dolarów nra: 811565, 198128, 1465239, 747127 i 1269788.

DOLAR

Warszawa, 1 września (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych i w Banku Polskim kurs dolara wynosił 6'28 zł.

Londyn, 1 września. Na dzisiejszych giełdach europejskich kształtował się kurs dolara w dalszym ciągu słabo, podczas gdy funt angielski był dalej zniżkowy. Dolara notowano w Londynie 4'54 i pół, w Żurychu 3'61, w Paryżu 17'83 i w Amsterdamie 1'74. Funt angielski notowany był w Żurychu 16'38, w Paryżu 80'71 i w Amsterdamie 7'86.

Sensacyjne pogłoski o nowym podziale urzędników

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1 września.

W sferach urzędniczych krążą sensacyjne pogłoski na temat nowego ustroju urzędniczego. Pogłoski te związane są z projektami komisji do usprawnienia administracji. Projekt ten ma przewidywać podział urzędników na fachowych i politycznych. Fachowi mieliby pracować na podstawie pragmatyki urzędniczej i otrzymywać ustawowe uposażenie. Od urzędników politycznych fachowe przygotowanie nie byłoby wymagane, a zadaniem ich byłoby czuwanie nad wprowadzeniem w życie programu rządowego. Otrzymywaliby oni specjalne wynagrodzenie, nie krępowane normami ustawowemi.

—ooo—

KARY ŚMIERCI NA KOMUNISTÓW W BUŁGARJI

Sofja, 1 września. Sąd wojenny skazał 5 agitatorów komunistycznych na karę śmierci za uprawianie wśród członków armji bułgarskiej propagandy komunistycznej.

ZASĄDZENIE HITLEROWSKIEGO BOMBIARZA

Wiedeń, 1 września. Sprawca zamachu bombowego na sklep jubilerski Futterweita, hitlerowiec Thayer skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia.

LISTY GOŃCZE ZA ZBIEGIEM Z WIĘZIENIA

Wiedeń, 1 września. Prokuratorja w Innsbrucku rozesłała do władz policyjnych za granicą listy gończe za zbiegłym przywódcą hitlerowców tyrolskich Hoferem, oraz za jego wspólnikami. Wedle doniesień z Bolzano Hofer umieszczony został w szpitalu w Brixen, ponieważ od rany postrzałowej w nogę wywiązała się gorączka.

ZJAZD HITLEROWCÓW W NORYMBERDZE

Berlin, 1 września. Właściwe prace kongresu partji hitlerowskiej w Norymberdze rozpoczęły się wczoraj wieczór całym szeregiem obrad delegatów poszczególnych sekcyj, którym przewodzili ministrowie lub kierownicy danych resortów. M. in. obradowały sekcje: związku prasy hitlerowskiej, związku lekarzy, związku nauczycieli, prawników, związku młodzieży hitlerowskiej i kierowników propagandy.

Berlin, 1 września. Z dworca berlińskiego odjechał dziś rano do Norymbergi specjalny pociąg dyplomatyczny, wiozący na kongres partji hitlerowskiej zagranicznych reprezentantów dyplomatycznych. Pociąg składa się z 6 wagonów sypialnych I kl., 2 wagonów jadalnych i wagonu 3 kl. dla szturmówki hitlerowskiej konwojującej pociąg. Władze jednakże dyskretnie przemilczają, którzy dyplomaci skorzystali z tej gratisowej podróży, „zapewniającej uczestnikom maksimum wygody i zbytku".

Berlin, 1 września. — W Norymberdze wydano dziś dla przedstawicieli prasy zagranicznej i krajowej wielkie przyjęcie, w toku którego szef biura rasowego Rzeszy dr. Dietrich wygłosił przemówienie wyraźnie zmierzające do pozyskania życzliwości reprezentantów prasy zagranicznej dla ruchu hitlerowskiego. Oświadczył on między innemi: Zwołany do Norymbergi generalny apel partji hitlerowskiej ma na celu dokonanie przeglądu tego, co zostało już dokonane i dać możność zaczerpnięcia otuchy do nowej pracy. Także i wy, panowie koledzy, powinniście dni spędzone w Norymberdze poświęcić raczej osobistym przeżyciom, aniżeli bieżącym sprawom politycznym. Tak, jaż hitleryzm nie jest ruchem intelektualnie projektowanym i konstruktywnie rozbudowanym, lecz wyrósł sam z narodu niemieckiego i opiera się na swych wartościach, tak nie można go w jego najgłębszej istocie pojąć samym rozumem, lecz trzeba go odczuć, aby go zrozumieć. W tem leży zapewne źródło nieporozumienia, które w świecie przedstawia partję hitlerowską w najgorszem świetle. Nie wątpię również, że z punktu pojęć liberalistycznych, które nowe Niemcy tak skutecznie przezwyciężyły, bardzo trudno jest zrozumieć należycie nowe Niemcy. Sądzę, że największem, najwdzięczniejszem i najwartościowszem zadaniem prasy międzynarodowej jest zbudowanie tu pomostu, umożliwiającego wzajemne zrozumienie się dla dobra wszystkich. Jest tu niezwykle bogate pole działania, które może przynieść dziennikarzom zaszczyt, a narodom dobrodziejstwo.

Berlin, 1 września. Dziś przedpołudniem nastąpiło w Norymberdze oficjalne otwarcie kongresu partji hitlerowskiej. W bogato udekorowanej olbrzymiej sali znalazło pomieszczenie około 30 tysięcy osób. Na trybunie honorowej zajęli miejsce reprezentanci faszystów włoskich. O godzinie 10 min. 30 zagrzmiały fanfary i na sali ukazał się Hitler, którego zebrani witali entuzjastycznemi okrzykami. Kongres otwarł zastępca przywódcy partji Rudolf Hess. Przemówienie jego, podobnie jak wszystkich innych mówców poświęcone było wyłącznie podkreślaniu zasług Hitlera. Następnie szef sztabu szturmówek hitlerowskich Roehm odczytał nazwiska „bohaterów poległych za dobrą sprawę ojczyzny", czyli wszystkich tych hitlerowców, którzy zginęli w bójkach ulicznych. — Po uczczeniu pamięci zabitych odczytał bawarski minister spraw wewnętrznych Wagner odezwę „wodza", nawołującą do dotrzymania wierności zasadom partji. W dalszym ciągu przemawiał kierownik urzędu uświadomienia narodowego dr. Walter Gross na temat wyższości rasy nordyjskiej. W odpowiedzi na słowa powitania zabrał również głos reprezentant Mussoliniego, wicesekretarz partji faszystowskiej i członek wielkiej rady faszystowskiej Marcipati, który dziękując za zaproszenie na kongres wskazał na pokrewieństwo duchowe między faszyzmem a hitleryzmem. Mowę swoją wygłoszoną po włosku zakończył: „Heil Hitler! Heil Mussolini!"

Berlin, 1 września. Wedle prasy popołudniowej, z pociągu dyplomatycznego do Norymbergi skorzystali jedynie reprezentanci dyplomatyczni Węgier, Grecji, Irlandji i Finlandji.

Z WYSOKOŚCI PÓŁTORA TYSIĄCA METRÓW!

Zurych, 1 września. Z Zermatt wyruszyło przed kilku dniami dwóch turystów niemieckich ze Sztutgartu na Matterhorn, którzy następnie zaginęli. Wysłana za nimi ekspedycja ratunkowa dokonała krew w żyłach mrożącego odkrycia. W niedostępnej przepaści zauważyli członkowie ekspedycji szczątki zwłok obu zaginionych turystów. Stwierdzono, że spadli oni z wysokości 1500 metrów w niedostępną przepaść, skąd nie będą wogóle wydobywani. Z obu turystów pozostały jedynie resztki, gdyż spadając zostali na ostrych skałach podarci na strzępy. Miejsce nieszczęśliwego wypadku znaczą strzępy ciała i ubrania wiszące na wystających szczerbach.

SOWIECKO-WŁOSKI PAKT O NIEAGRESJI

Rzym, 1 września. Wedle prasy włoskiej, układ włosko-sowiecki stoi bezpośrednio przed podpisaniem. Poza sprawą wzajemnej nieagresji układ zawiera również postanowienia w sprawie neutralności na wypadek, gdyby jeden z obu kontrahentów zawikłany został w wojnę, postanowienia w sprawie nieagresji gospodarczej oraz postanowienia w sprawie poddania się orzeczeniu sądu rozjemczego na wypadek, gdyby między obu stronami zaistniał spór niedający się rozwiązać na drodze dyplomatycznej.

FRANCJA I ANGLJA RADZĄ NAD LOSEM AUSTRJI

Paryż, 1 września. Minister spraw zagranicznych Paul-Boncour przyjął wczoraj angielskiego charge d'affaires Campbella, z którym odbył dłuższą rozmowę. Jak słychać, tematem rozmowy była sytuacja austrjacka, oraz inne sprawy dotyczące sytuacji w Europie środkowej.

CHOROBA LORDA GREYA

Londyn, 1 września. W stanie zdrowia lorda Greya nastąpiło wczoraj wieczór znaczne pogorszenie. W nocy pacjent stracił świadomość. Stan jego uważają lekarze za bardzo groźny. (Grey był ministrem spraw zagranicznych w chwili wybuchu wojny światowej).

KATASTROFA NA UROCZYSTOŚCI RELIGIJNEJ

Londyn, 1 września. Z Bombaju donoszą, że w mieście Alwar w Indjach północnych podczas uroczystości religijnej zawaliła się przepełniona trybuna, wskutek czego 16 osób zostało zabitych, a przeszło 200 odniosło rany.

ŚPIĄCZKA W AMERYCE

Nowy Jork, 1 września. Epidemja śpiączki w stanie Missouri szerzy się w dalszym ciągu, pociągając za sobą liczne ofiary w ludziach. W St. Louis zmarły dotychczas 53 osoby

Zdarzenie z życia

Już to tak bywa w życiu ludzkiem, niby jakaś fatalna reguła, że tak powodzenie, jak i nieszczęście — nie chodzą po ludziach pojedynczo. Jak się powodzi, to bez miary, a jak się koło szczęścia obróci — to zgryzoty, straty, choroby itp. sypią się jedne po drugich bez ograniczenia. Podobnych kolei losu doświadczyła staro-ziemiańska rodzina Radoszyckich, zamieszkała o 10 mil od Lwowa i od wieków gospodarująca na swych żyznych zagonach.

Głową rodu był 72-letni dziadek pan Łukasz Radoszycki. Mimo sędziwego wieku, trzymał się do niedawna jeszcze znakomicie i krzepką dłonią dzierżył rządy w majątku, który mimo szalejącego kryzysu wywiązywał się w zupełności tak wobec skarbu, jak wobec społeczeństwa. Aż tu nagle jakoś od niedawna zaczęły się sypać, jak z korca maku, nieszczęścia na majątek i rodzinę p. Łukasza. — Najpierw przyszła ogólna dla rolników klęska, jak wiadomo: rdza na pszenicę, katastrofalny spadek cen ziemiopłodów itd. co wypłoszyło wszelkie oszczędności p. Łukasza. — Ale to jeszcze nic, bo to dotknęło wszystkich, najwięcej dobiły p. Łukasza pożary stert, pomór świń i inne klęski niespodziewane, z których najstraszniejsza była tragiczna śmierć syna Stefana, prawej ręki p. Łukasza. — Lecz i na tem jeszcze nie koniec, owe szybko po sobie następujące nieszczęścia rzuciły p. Łukasza na łoże boleści. Od kilku już bowiem miesięcy, odkąd zaczęła się ta kara boża niedomaga p. Łukasz, nie zdając sobie sprawy z wielu niepowodzeń. Dalej wytworzyła się u niego przepuklina. Dopiero, gdy bóle rzuciły na łoże p. Łukasza, zrozumiał, jakieto nowe nieszczęście spotkać może synową i wnuki, gdy jego zabraknie, jedynej męskiej głowy i ręki. Nic można było bowiem zaliczać do mężczyzn jedynego męskiego potomka syna malutkiego 5 letniego Zbyszka.

We dworze powstał „sądny dzień". Wnuczki a przedewszystkiem synowa, pani Oleńka zużyli niebawem cały arsenał środków perswazji i czułości, by nakłonić p. Łukasza do wyjazdu do Lwowa dla zbadania i leczenia.

Pan Łukasz jednak uparcie odmawiał, tłumacząc się trudnościami materjalnemi, które chyba on jeden zna najlepiej. Cóż wy baby myślicie! — mówił — czy wam wiadomo, co to ma kosztować? Hotel, kolej, szpital lub sanatorjum? Ale i nieszczęścia mają swój kres. — Przyszło jeszcze jedno, zdaniem p. Łukasza najgorsze. Było jednak to nieszczęście ostatnie i cóż za paradoks, przyniosło wszystkim szczęście. — Oto matka Zbyszka, pani Oleńka, spostrzegła pewnego dnia z przerażeniem początki przepukliny u swego 5 letniego maleństwa, oczka w głowie p. Łukasza. Zrobił się niesłychany rwetes. Postanowiono bezzwłocznie wyjechać do Lwowa o poradę do najwybitniejszych specjalistów.

Zdawano sobie sprawę doskonale, jakie to pociągnie za sobą koszta, toteż zgromadzono w pokoju u dziadka wszelkie kosztowności i biżuterje, aby je, po przyjeździe do Lwowa, spieniężyć.

Obaj chorzy, sędziwy 72-letni pan Łukasz i jego 5-letni wnuczek wraz z panią Oleńką i wnuczką Jadzią mieli wyjechać, bo do stacji aż 18 kilometrów.

Wśród tego niebywałego podniecenia i zdenerwowania, jedna tylko 14-letnia Jadzia nie straciła głowy. „Chodziły jej po głowie" jakieś podziękowania, uznania, medale, jakie gdzieś — kiedyś wyczytywała, na odwrocie powieściowych wycinków, których była zapaloną czytelniczką.

I oto przeglądając te wypłowiałe fotjuly w poszukiwaniu za tem czemś, oczy jej padły na miejsce, gdzie obok ogłoszenia: „Gdzie spędzimy Sylwestra" i „Gdzie przywitamy Nowy Rok 1867" — widniało serdeczne podziękowanie dla jakiegoś **M. FREILICHA**, wynalazcy i specjalisty patentowanych bandaży przepuklinowych i brzusznych we Lwowie, ul. **GRODECKA 35**, ozdobionego, jak z dalszych kartek wynikło, niezliczonymi medalami, odznaczeniami, dyplomami i honorowym doktoratem.

Gorączkowo jęła Jadzia przerzucać wszelkie powieści wycinkowe i gazety aż do roku 1932 lipca (od lipca p. Łukasz odwołał wszystkie prenumeraty z powodu kryzysu i zadowalał się detektorem, i oto przed jej oczyma przesunęły się setki i tysiące podziękowań uzdrawianych bez operacji mistrzowską ręką, od robotników, księży, oficerów, ziemian, hrabiów, książąt i innych dygnitarzy z wszystkich krajów i nawet zamorskich.

Uradowana i pół przytomna, wpadła Jadzia do pokoju dziadzia i jednym tchem wypowiedziała wszystko, co przeczytała, że ani dziadzio, ani Zbyszko, nie będą narażeni na bądźcobądź niepewną zawsze operację, że będzie to bez żadnego ryzyka.

Epilog tej, zupełnie zresztą prawdziwej powiastki, był całkiem naturalny i prosty. Nazajutrz wyjechała nasza czwórka do Lwowa, wprost z dworca jawiła się w **ZAKŁADZIE M. FREILICHA, przy ul. Grodeckiej 35**. Tam dostosowano obu chorym opatrunkowy bandaż przepuklinowy. Na trzeci dzień byli znów wszyscy w domu z powrotem. Na czwarty zaś dzień, dał się słyszeć w obrębie zabudowań dworskich dawno niesłyszany tubalny głos energicznego gospodarza p. Łukasza, goniąc gumiennego, to znów parobków koło młocarni a krok p. Łukasza był młodzieńczym, że nikt znowu, jak dawniej, nie mógł obliczyć skąd „stary" wpadnie. — A Zbyszko, mały Zbyszko zaczyna grać w „jo jo". I jeszcze jedno. Zyskała na tem również zacna p. Oleńka, która po ostatnim porodzie coraz bardziej szwankowała, a teraz po założeniu jej opaski brzusznej w Zakładzie M. Freilicha, czuje się, jak nowo narodzona. — No i jeszcze jedno, prawie wszystkie kosztowności i biżuterje są nadal w rodzinnym skarbczyku.

Waselina na głównej poczcie we Lwowie

II.

...Podania nędzarzy o zapomogi — dosłownie na zakupno chleba, węgla lub koszta choroby, — przetrzymuje miesiącami na swojem biurku, stale je „odkładając"...; wniosków bezpośrednio przełożonych kierowników oddziałów o przyznanie remuneracji poszczególnym z pracy i względów materjalnych szczególnie zasługującym osobom z personalu, nie uwzględnia, przedkładając tylko listę z nazwiskami swoich pupilków, a wnioski ustne na remuneracje (po 150 zł.) dla siebie. Wogóle na każdym kroku stara się okazać personalowi swą wyższość i lekceważenie, a już najgorzej mierzi go, gdy personal z sobą w zgodzie i przyjaźni żyje, nie znosi, gdy starsi urzędnicy podają rękę młodszym, bo „urzędnicy mają i muszą wiedzieć, czem jest władza". Poleca „trzymać personal ostro i krótko", gdyż „jest to nakaz wyższy" (sic!). Własnych urzędników fałszywie obciąża i oskarża przed władzą.

Specjalny ustęp poświęcimy jego ustosunkowaniu się do kwestji urlopów. Na polecenie ministerstwa przedłożyły wszystkie urzędy (na głównej poczcie wszystkie oddziały urzędu) szczegółowy program urlopów, nad którym te ostatnie mozoliły się kilkanaście dni, zanim zdołano pogodzić możność techniczną z 1001 wskazówkami ministerstwa. Urlopy były ułożone w wzajemnem porozumieniu, na zasadzie wzajemnego zastępstwa tj. bez przyjmowania sił zastępczych i to z matematyczną dokładnością i uwzględniały wymiar ustawowy oraz w miarę możności krótki czas, możliwy na urlopy oraz interes poszczególnych pracowników, z których każdy naprzód wiedział, kiedy pójdzie na urlop. Ale o to właśnie tu chodzi, by pracownik wiedział, czem jest „władza"... Mimo zatwierdzenia programu we wszystkich szczegółach przez dyrekcję, p. Kupczyński bez wiedzy dyrekcji naprzód wstrzymał urlopy dwukrotnie, pozatem zwalniał na urlop, kogo chciał i kiedy chciał, samowolnie, bezprawnie i bezpodstawnie unicestwił cały program urlopów, a obecnie „redukuje" urlopy, obcinając przeważnej części urzędników i prawie wszystkim niższym pracownikom, takowe o 7—14 dni! Niezadowolonym reklamantom grozi przeniesieniem, aż do emerytury. Takiem postępowaniem uniemożliwił właściwe wykorzystanie urlopów zapracowanemu personalowi w właściwym czasie i w czasie wakacyj dzieci, przekreślił pracę kilku urzędników, przez kilkanaście dni pracujących nad wykonaniem polecenia ministerstwa, przekreślił samo zarządzenie ministerstwa, w szeregi pracowników i ich rodzin wniósł niezadowolenie, a w urzędowanie... chaos! Niezależnie od tego p. Kupczyński, sam w tej chwili poszedł na urlop, a urlopy na ten czas po raz trzeci wstrzymał.

Może przecież wglądnie ktoś w tę gospodarkę, a w dochodzeniach nie ograniczy się do przyjęcia jakichś deklaracyj kierowników czy naczelników oddziałów na „stwierdzenie" nieprawdziwości zarzutów... i powie p. Kupczyńskiemu „stop" bez względu na jego chowanie się za biusty i gromadzenie waseliny. Tego domaga się uczciwa opinja pracowników głównej poczty, także samo jak w swoim czasie domagała się oczyszczenia atmosfery, której patronował pan Kupczyński na terenie Związku pracowników pocztowych, oczyszczonej częściowo przez wydalenie Harasimowicza i Weinredera, przyjaciół p. Kupczyńskiego, który obecnie „wyrabia" Harasimowiczowi „posadę" w magistracie (czy na miejsce p. Orkisza?).

O zatrudnianiu rzemieślników pocztowych w kamienicy p. Kupczyńskiego innym razem.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Posiedzenie zarządu odbędzie się w poniedziałek 4 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu ZZK (Gródecka 69).

CHÓR ROBOTNICZY zawiadamia swych członków czynnych, że od piątku 1 bm. zaczęły się już o godzinie 19'00 normalne próby chóru po sezonie wakacyjnym. — Obecność wszystkich obowiązkowa.

ZARZĄD CHÓRU ROBOTNICZEGO zaprasza wszystkich chętnych i sympatyków, posiadających głos i słuch chóralny, do wpisywania się na członków czynnych chóru żeńskiego i męskiego. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat we wtorki i piątki każdego tygodnia od godziny 19 do 21 w lokalu stowarzyszenia „Zgoda" (ul. Piesza 2, I piętro).

Przeciw konkurencji magistrackiej

—o—

Lwowskie autobusy miejskie są normalnie tak drogie, że jeżdżą niemi ludzie bardzo zamożni, a biedniejsi tylko w najkonieczniejszej potrzebie. — Dlatego frekwencja w nich jest bardzo mała i z każdym dniem mniejsza. Dlatego zdecydowano się przedłużyć linję tramwajową ku Persenkówce, co ma taniej kosztować, aniżeli utrzymywanie nadal ruchu autobusowego. Aby jednak podnieść dochodowość autobusów, dyrekcja goni za sposobnością zarobienia trochę grosza poza normalnym ruchem. Za taką okazję uznała wyścigi konne na Persenkówce i wprawdzie w wyścigach nie bierze udziału, ale zorganizowała dowóz publiczności własnemi wozami. Autobusy miejskie zajeżdżają pod samą bramę placu wyścigowego tak, że dostęp dla autodorożek i publiczności jest utrudniony. Za taki przejazd autobusem płaci się 75 gr., gdy autodorożki biorą 1 złoty od osoby.

Przeciw tej przemyślności miejskich autobusów protestują kierowcy i właściciele autodorożek, którzy w ten sposób tracą rzadką sposobność zarobienia paru złotych. Z przedstawieniem w tej sprawie udała się delegacja Związku Automobilistów do prezydenta miasta Drojanowskiego, ale nic nie uzyskała, bo magistrat musi także żyć...

Z powodu ogólnego zubożenia ludności stopa zarobkowa szoferów spadła poniżej wszelkiego minimum, setki szukających zarobku ludzi przymiera głodem, bo nie mogą zarobić nawet wtedy, gdy nadarza się czasem możność.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Sobota, 7'30: „Fräulein Doktor".
Niedziela, 7'30: „Fräulein Doktor".

TEATR ROZMAITOŚCI
Sobota, 7'30: „Moja panna mama".
Niedziela, 7'30: „Moja panna mama".

—ooo—

SZKOŁA MUZYCZNA S. KASPAREK (ul. Kochanowskiego 4, tel. 85-43) ogłasza wpisy (11—13 i od 16—18) do **KLASY CHORALNEJ**. Wymowę prowadzi kierownik szkoły operowej **PROF. CZ. KRZYŻANOWSKI**, stawianie głosów **prof. M. Mejbaumowa** a śpiew zespołowy **prof. Wł. Bryła**. Próby głosów pań w środy, panów w soboty o godz. 18-tej.

—ooo—

TEATR ROZMAITOŚCI. „Nieprzyjaciółka", komedja młodego Antoine'a, poprzedzona rozgłosem i sukcesem na scenach europejskich niebawem wejdzie na repertuar w Teatrze Rozmaitości. Sztukę reżyseruje Bronisław Dąbrowski. Główną rolę odtwarza ulubienica publiczności Marja Malanowicz, w pozostałych rolach pp.: Dąbrowski, Jaśkiewicz, Kański, Ratschka, Kiperówna i inni.

CZY WOLNO ZDEZERTEROWAĆ DLA MIŁOŚCI? Po wielokrotnem zabronieniu został nareszcie ocenzurowany bez żadnych skrótów najwspanialszy romans miłosny „Pożegnanie z Bronią", którego akcja rozgrywa się w Szwajcarji, w pałacach włoskich i częściowo na froncie austrjackim podczas odwrotu wojsk włoskich, po klęsce zadanej przez c. k. armję austrjacko-węgierską pod dowództwem feldmarszałka Konrada von Hötzendorfa na linji od Gorycji do Piawy. Jest to dawno oczekiwany superfilm Paramountu, osnuty na tle wspaniałej powieści Hemingway'a, reżyserji słynnego Franka Borzage'a. Główną rolę kreuje Gary Cooper, który we filmie tym stworzył nową nieśmiertelną kreację. Arcydzieło to ukaże się już w najbliższych dniach na otwarcie zimowego sezonu w kinoteatrach Kopernik—Marysieńka.

DO SKOLEGO. W niedzielę 3 bm. uruchomi dyrekcja kolejowa, w razie zgłoszenia się dostatecznej ilości uczestników, pociąg popularny do Skolego. Odjazd o godzinie 6'11, powrót o godzinie 22'58. Zgłoszenia do soboty 2 bm. godzina 11'00 w biurach podróży. O godzinie 15'00 dnia 2 bm. ukaże się w PSP „Orbis" (plac Marjacki 8) wywieszka, zawiadamiająca o ostatecznej decyzji, co do uruchomienia względnie odwołania pociągu do Skolego.

RUGI KOLEJOWE. W lwowskiej dyrekcji kolejowej zwolniono ze służby 70 pracowników.

JUŻ W NIEDZIELĘ OTWARCIE KĄPIELISKA NA ŻELAZNEJ WODZIE. Jutro, jeśli dopisze pogoda, nastąpi otwarcie kąpieliska na Żelaznej Wodzie. Kąpielisko składać się będzie z 3 basenów. Pierwszy 54×33 m. głęboki 60 cm—1'20 m., przeznaczony dla nieumiejących pływać, drugi 50×18 m., głęboki 1'70—2'20 m. — dla umiejących pływać i trzeci 10×5 m., głęboki 0'15—0'40 m. dla dzieci. Woda spływać będzie z dwóch źródeł, specjalnie na ten cel ujętych, dno basenów wyłożone będzie drobnym żwirem na ile, w basenie dla pływaków beton. Naokoło basenów promenada z kostek brukowych, kto zaś będzie chciał przedostać się do basenów będzie musiał przejść przez zagłębienie napełnione wodą, celem opłukania nóg z piasku. Obok basenów budynek na garderobę i restaurację, wreszcie ogromnych rozmiarów plaża. — W roku przyszłym projektowana jest budowa filtrów, tuszów, dalszych budynków na garderobę itd.

OBŁAWA NA ZNIESIENIU. — Minionej nocy funkcjonarjusze komisarjatu na Zniesieniu przeprowadzili w okolicy obławę, w czasie której przytrzymano 27 osób. 4 osoby zostały zwolnione, a 23 osoby oddano do aresztów.

KRWOTOK PŁUC. Matyszek Katarzyna, lat 54 (Kasztelańska 6) nagle zmarła. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że śmierć nastąpiła z powodu krwotoku płuc. Zwłoki pozostawiono do dyspozycji med. sądowej.

POD KOŁAMI AUTA znalazła się wczoraj Franciszka Kielarska (ul. Boczna Bilińskich 11a). Szofer Werchanowicz Stanisław potrącił przechodzącą przez jezdnię ul. Gródeckiej.

3 KRADZIEŻE. Za kradzież garderoby wartości 800 zł. na szkodę Schmeterlinga Leona (ulica Żółkiewska 135) aresztowano Lanya Franciszka i Olgę Moskwitz ze Zniesienia (Boczna Poprzecznej), Szpilę Władysława i Jabłonia Dawida. Za kradzież luster ze sklepu Ostermana Ignacego, a Hunkę Władysława za kradzież bielizny wartości 200 zł. na szkodę Franc. Bruchs ul. Potockiego L. 14).

ZGORSZENIE PUBLICZNE. Leon Sierakowski z Lewandówki lubił dzieci, zwłaszcza dziewczynki. Niektóre obdarzał łakociami, a nawet dawał pieniądze. Ostatnio jedna z dziewczynek, w przystępie szczerości przyznała się, za co Sierakowski obdarza je pieniądżmi i cukierkami. Sierakowskiego aresztowano.

BEZPŁATNIE DO ŁODZI odwieziona zostanie Hermanowicz Helena (ul. Kochanowskiego 116), którą poszukuje tamtejszy urząd śledczy.

PIERŚCIONEK, KTÓRY ZNIKNĄŁ. Zegartowska Anna, niewiasta lekkich obyczajów, będąc w towarzystwie Edmunda Nowaka, skradła mu pierścionek, czem podenerwowany Nowak wszczął taką awanturę, że aż zjawiła się policja. Ponieważ Nowak był pijany, wspólnie z Zegartowską odprowadzono ich na komisarjat.

ARESZTOWANIE KASIARZY. W związku z plagą włamań kasowych w naszem mieście, tutejszy wydział śledczy aresztował Skringera Michała, Wassermana Mozesa i Jana Szweca.

HONOR KWIEKÓW SIĘ POPLAMIŁ. Stefan Kwiek splamił nazwisko królewskie. Każdy wie, że Kwiekami zwą się królowie cygańscy. A król, to zawsze król, choćby nawet nie miał portek, albo laski. O laskę właśnie pokusił się Stefan Kwiek. Garfunkel Juljan, właściciel laski, wszczął taki krzyk, jakby laska warta była przynajmniej majątek. Kwiek siedzi.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY. Zamiast wieńca na grób śp. Michała Węglowskiego składa Rada Robotnicza PPS w Stryju 5 złotych.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Światła i blaski cyrku".
APOLLO: „14 lipca" (René Clair).
ATLANTIC: „Pozwólcie nam żyć".
CASINO: „Ostatnia carowa".
CHIMERA: „Dziewczę z gór".
COLOSSEUM: „Kobieta kameleon" i rewja „Jarmark śmiechu".
KOPERNIK: „Generał Czeng" i komedja.
MARYSIENKA: „Generał Czeng" i komedja
MUZA: „Królowa szybkości".
PALACE: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).
PAN: „Hallo Paryż! Hallo Berlin!".
PASAŻ: „Król to ja" (Tom Mix).
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Nocne sądy".
STYLOWY: „Ludzie hotelu" i rewja „Powrót słomianych wdowców".
ŚWIT: „Pałac na kółkach".
UCIECHA: „Buster się żeni" i rewja.

Morderca mościski przyznał się

Aresztowany pod zarzutem zamordowania matki i córki Schlafów w Mościskach, murarz Zych, przyznał się do zbrodni. Opisuje on przebieg zbrodni w następujący sposób:

O godzinie 10 wieczorem wślizgnął się do mieszkania Schlafowej. Gdy ta wróciła tłumaczył się, że chce oglądnąć ścianę, którą naprawiał. Gdy Schlafowa poświeciła mu lampą, uderzył ją łomem żelaznym w głowę. Schlafowa upadła, a w tej chwili weszła jej córka Fańcia. Wtedy Zych i ją uderzył łomem. Ponieważ Schlafowa dawała jeszcze znaki życia, zdeptał ją nogami. Po mordzie zrabował 110 złotych i 10 sztuk 5-koronówek austrjackich. Nagle przeląkł się, rzucił trzymaną w ręku świecę i uciekł, wrócił jednak, ponieważ obawiał się, że od świecy może powstać pożar. — Było jednak już zapóźno, dom już się palił.

Zapytany o motywy zbrodni, Zych podaje, że żył z żoną i trojgiem dzieci w okropnej nędzy. Już przed miesiącem postanowił kogoś zamordować i obrabować. Gdy pracował u Schlafowej nad naprawą ściany, zobaczył, że ma pieniądze i postanowił ją obrabować.

—ooo—

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ROZPRAWA O NADUŻYCIA CELNE przy przywozie ryb z Węgier, o której przed kilku dniami donieśliśmy, została odroczona celem zarekwirowania aktów z Warszawy.

WYROK W PROCESIE O OSZUSTWO przeciw Jazdzie i Możarowskiemu został dziś ogłoszony. Obaj oskarżeni otrzymali po roku więzienia, z czego połowę im darowano na podstawie amnestji. Oskarżeni Langner i Allerhand zostali uwolnieni. — Dziś o godzinie 1 w południe przed ogłoszeniem wyroku zgłosiła się do prokuratora siostra Możarowskiego i zeznała, że właściwe jego nazwisko jest Panach, jest on nieślubnym synem Możarowskiego i nieprawnie nosi jego nazwisko.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 3 września

9.00: Nabożeństwo ze Spały. 10.30: Gramofon. 11.30: Dożynki w Spale. 11.57: Sygnał czasu, hejnał z Torunia. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Koncert orkiestry z Warszawy. 14.00: Odczyty dla rolników i gramofon. 16.00: Radjowy tygodnik dla młodzieży. 16.30: Dożynki w Spale. 17.00: Mecz lekkoatletyczny Polska—Czechosłowacja. 17.30. Odczyt z Warszawy. 17.45: Gramofon. 18.00: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko z Krakowa. 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. — 20.30: Dziennik wieczorny. 21.00: Dożynki w Spale. 21.30: „Na wesołej fali lwowskiej". 22.25: Wiadomości sportowe. 22.45—23.00: Gramofon.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.